

PRZEMYSŁAW KAŁASKA

WŁADCY CZARNEJ WIEŻY



Władcy Czarnej Wieży

Autor: Przemysław Kałaska

Projekt okładki: Bartosz Szatkowski

ISBN: 978-83-940374-9-9

Wydawnictwo: Przemysław Kałaska

Copyright © 2015 by Przemysław Kałaska, Warszawa 2015

Wszystkie prawa zastrzeżone. Żadna część tej publikacji nie może być powielana ani rozpowszechniana za pomocą urządzeń elektronicznych, mechanicznych, kopiujących, nagrywających i innych bez pisemnej zgody posiadacza praw autorskich.

Prolog

łany nieskoszonej parzenicy falowały pod łagodnymi muśnięciami śródrównicznego wiatru. Tego dnia wiało na wschód, w stronę, z której przybył przeciwnik. Sanchez butny wódz zjednoczonych szczepów Barbarzyńców zastanawiał się czy niesione zza pleców jego armii tumany kurzu i niewielkie odłamki skalne będą miały jakikolwiek wpływ na nadchodzącą bitwę. Porwane ze szczytów wydm pustyni centralnej co roku o tej porze przemierzały setki kilometrów by w końcu dotrzeć nad linię brzegową i tam powoli formować nowy ląd, który kiedyś zasiedlą koloniści. Głównodowodzący spojrzął na pofalowany horyzont gdzie przeciwnik właśnie zajmował pozycje. Długie, trójkątne, czarno - czerwone proporce furkotały ponad szeregami wrogich piechurów, znacząc miejsca postoju kolejnych pułków wojsk Czarnej Wieży. Niby chmara wron wysłannicy Nekromancerów obsiedli szczyty zielonych wzgórz znaczące wraz z bezkresną równiną pod nimi granicę zdatnych do życia ziem. Wojska Sancheza stały na nieprzyjaznej jałowej ziemi, która po kilku kilometrach przeistaczała się we wrogi ocean piasku. Stąd nie było już odwrotu i zarówno wódz Barbarzyńców jak i jego ludzie wiedzieli, że nie mają gdzie

uciekać. Byli zdesperowani i gotowi poświęcić wszystko by zwyciężyć. Mieli też wszystko, czego do zwycięstwa było trzeba. Pogoda im sprzyjała. Posiadali też wystarczającą przewagę liczebną. Na każdego martwiaka Czarnej Wieży przypadało sześciu dzikich, zaprawionych w bojach wojowników. Jako niedawno wybrany wódz zjednoczonych klanów, Sanchez długo zwlekał z wytoczeniem walnej bitwy legionowi, który od dawna pustoszył jego kraj. Przewidywał, że trupy podążą za nim wszędzie, dlatego też mógł wybrać pole kolejnego starcia. Wycofał się jednak znad Jaskich fortów, których oblężenie szło barbarzyńcom wyjątkowo niemrawo oraz porzucił ludne tereny pomiędzy nimi a zielonymi wzgórzami. Wszędzie gdzie się zjawiał zwoływał lokalnych wodzów i zbierał ludzi. To sprawiało, że czas działał na jego korzyść. Truposze zdobywały jedynie teren aczkolwiek nie toczono bitew, które dotąd wzmacniały korpus Czarnej Wieży. Oczyszczano też porzucane cmentarze niszcząc zwłoki niegdyś poległych by te nie wstały pod wpływem zawołań Nekromancerów. Dzięki tym zabiegom równowaga sił dotąd zawsze korzystniejsza dla martwych zaczęła przechylać się na stronę młodego wodza. Dla swych ludzi stawał się on symbolem oporu, jednak lokalnym wodzom nie przypadło to szczególnie do gustu. Kolejne rady

kończyły się coraz huczniejszymi awanturami pomiędzy topniejącym stronnictwem królewskim a rosnącymi w siłę przeciwnikami sukcesji Sancheza. Ci ostatni obwoływali go tchórzem i niedorajdą nieświadomie obnażając jego prawdziwą naturę. Wszystko bowiem co czynił świeżo obrany Król Barbarzyńców nie było jego dziełem. Bardzo cenił sobie zdanie swego najbliższego doradcy i wychowawcy, wysokiego starca o haczykowatym nosie oraz siwych długich do pasa włosach, noszącego kostur czarodzieja oraz prowadzącego za sobą młodą niewysoką brunetkę, o której szeptano, że jest jego nałożnicą, jeńcem ocalonym z rzezi dokonanej w odległej przeszłości. Sanchez nawet się nie zorientował, gdy jego głos stał się jedynie echem głosu starego wygi z dalekiego kraju. Doradzał on odkładać walkę póki Barbarzyńcy nie zyskają przewagi liczebnej, więc niedoświadczony barbarzyński król zwlekał z wydaniem bitwy. Wodzowie klanowi bynajmniej nie cenili podobnie jak ich przywódca rad starego dziwaka. Wielu z nich wywodziło się z rodów, które zapoczątkował jakiś znany łowca magów lub z takich, które przypisywały sobie podobne pochodzenie i niechętnie oglądali posądzanego o czary starucha przechadzającego się wśród ich namiotów. Nadal panowało powszechne przekonanie, że to właśnie

sojusz z magami doprowadził do serii wielkich klęsk Barbarzyńskiej armii, w wyniku których zginął poważany wśród wodzów poprzednik Sancheza, Gurjo zwany Krzykliwym. Niewiele też interesowała wodzów prawda o śmierci „Wielkiego” poprzednika, która przedstawiała się zupełnie inaczej. Mianowicie Gurjo z natury porywczy, a nieraz wręcz szalony padł od niewydolności serca, gdy wściekł się po raz ostatni. Medycy królewscy ujawnili to niebawem po zgonie, jednak mit jakoby do zgonu doprowadzono za pomocą czarów okazał się silniejszy niż wywody uczonych i wkrótce przyczynił się do odzicia starej niechęci wobec magów. Medyków, którzy króla badali oskarżono o uczestnictwo w spisku i rozniesiono na toporach nim jeszcze zwłoki monarchy ostygły. Na tron natomiast powołano, choć minimalną przewagą zdań, dalekiego kuzyna, bezdzietnego Gurjo.

Wojska wroga zajęły już pozycje bojowe, gdy rozmyślania świeżo mianowanego władcy przerwała dłoń starego maga. Sanchez spojrzął na niego z niepewnością, na co ten odpowiedział porozumiewawczym skinieniem głowy. Władca wiedział, że nadszedł czas by podjąć najtrudniejszą decyzję swego życia. Decyzję, za którą odpowiedzialność przytłaczała

go i przerażała. Wiekowy doradca Sancheza do tej pory wielokrotnie tłumaczył młodemu władcy, że obrona strategia nie zawiedzie, jednak w zakątkach umysłu niedoświadczonego monarchy nadal czyhał lęk. Paniczny strach przed odpowiedzialnością sprawiający, że gdyby nie starcza dłoń, Sanchez uciekłby z tego pola porzucając swój oręż. Tymczasem jednak jego wola od dawna nie będąca właściwie wolną przegrała starcie ze zdecydowanym spojrzeniem mentora i zdławiła przerażenie. Król wszystkich klanów zmarszczył brwi, przywołał na swą twarz dobrze wypracowany wyraz zaciętości, który zazwyczaj dodawał mu nieco pewności siebie, stanął w strzemiionach i uniósłszy swój gigantyczny topór obusieczny ruszył galopem wzdłuż własnych szeregów. Wymalowane niebieską farbą w wojenne symbole twarze wojowników witały go obłądnymi spojrzeniami i dzikimi uśmiechami. Gdy wódz dotarł do końca linii Barbarzyńcy poczęli obłądnie ryczeć uderzając swym orężem w okrągłe drewniane tarcze z zamocowanymi na szczytach stalowymi ostrzami, do których przytwierdzano czaszki zabitych wrogów, uważano bowiem, iż ta praktyka osłoni wojowników przed zaklęciami Nekromancerów. Wojenny tumult wezbrał na sile, gdy kolejne zastępy barbarzyńców zbiegały ze wzgórz niesione

furią zniszczenia. Zabrzęczały ciężki a powietrze przeszył grad płonących pocisków spadając na pierwsze szeregi martwaków. Czarna masa poruszała się chwilę niby olbrzymia ameba, po czym znów zastygła w bezruchu. Nieumarli wojownicy zwarli szeregi, natomiast atakujący pędem przemierzali ostatnie metry dzielące ich od wrogów.

Posłowie

Drogi czytelniku.

Napisanie książki, którą właśnie skończyłeś czytać, wymagało wiele pracy i zdecydowanej konsekwencji. Mam nadzieję, że dostarczyła ci ona wielu niezapomnianych wrażeń i sprawiła, iż nie raz jeszcze powrócisz do świata równiny. Pragnąłbym przy tym podziękować wszystkim tym, którzy przyczynili się do nadania ostatecznego kształtu tej powieści a w szczególności:

Bartoszowi Szatkowskiemu – utalentowanemu grafikowi, który stworzył okładkę, a z którym współpraca była czystą przyjemnością.

Alinie Lewandowskiej – Recenzentowi i korektorowi, której pomoc w konwersji i składzie książki okazała się nieoceniona.

Tomaszowi Markowskiemu – Recenzentowi.

Książkę tę dedykuję:

Sarze –Przyjaciółce z czasów Liceum.

Oli – Drogiej przyjaciółce z czasów studiów.

Anecie – Koleżance z Uniwersytetu.

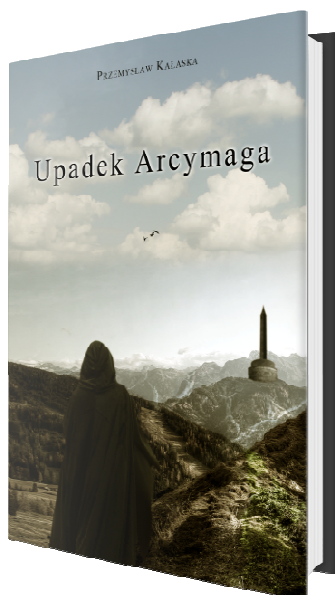
Spis treści:

| | |
|----------------------------------|-----|
| Prolog | 1 |
| 1. Towarzysz | 22 |
| 2. Chwila Zwątpienia | 32 |
| 3. Stan zagrożenia | 49 |
| 4. Przyczajeni | 61 |
| 5. Niespodzianki | 106 |
| 6. Pan Doliny | 129 |
| 7. Przebudzenie | 154 |
| 8. Intrygi | 216 |
| 9. Odkrycia | 233 |
| 10. Ostatnie chwile czarodziejki | 246 |
| Epilog | 279 |
| | |
| Historia równiny | 286 |
| Sekret Alchemika | 286 |
| Zapowiedź zmian. | 302 |
| Postowie | 315 |

W serii „Opowieści Świata Rwniny”

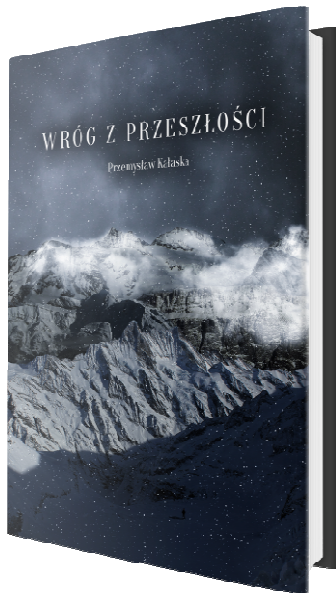
ukazały się:

- Upadek Arcymaga
- Władcy Czarnej Wieży




Czem młody acz niebywale utalentowany mag, gnębiony i poniżany podczas nauki w akademii postanawia zbiec wykradając tajemnice swych mistrzów. Jak się jednak niebawem okazuje nauczyciele nie mają zamiaru pozwolić mu odejść bez walki. W pogoń za zbiegiem wyrusza Nia, akademicka miłość Czema. Czy zdesperowany chłopak zdoła obronić swą nowo nabytą wolność i nakłonić ukochaną do porzucenia dotychczasowych mentorów? Jak zakończy się pierwsza desperacka próba wypowiedzenia lojalności czarnoksiężskiej elicie? Odpowiedź znajdziecie w tej pełnej zwrotów akcji powieści o zaskakującym zakończeniu.

Polecam również:



Młoda studentka wpada w burzliwy romans z tajemniczym Robertem. Wszystko układa się doskonale do chwili, kiedy dziewczyna gnana dziwnymi uczuciami postanawia porzucić tę miłość. Robert okazuje się sadystą i dręcząc Dorotę posuwa się nawet do bicia. W tym czasie na uniwersytecie zjawia się nowy student, Przemek szybko zyskując sympatię dziewczyny. Czy Dorocie uda się wyrwać z objęć Roberta, a może kluczem do rozwiązania problemu okaże się nowy znajomy?



Trzy wieki po bitwie o Cytadelę Światła, Równina znów pogrążona jest w wojnie. Sojusze szybko się zmieniają a armie Czarnej Wieży niepowstrzymanie prą przed siebie zajmując kolejne tereny. Na granicy stale rosnącego Imperium panuje zamęt. Tymczasem Ara, młoda adeptka sztuki magicznej, wskutek niespodziewanego splotu wydarzeń zostaje zmuszona by stanąć na czele frontu walki z legionami Nieśmiertelnych. Trąpiona sprzecznymi przeczuciami dziewczyna, poruszająca się w sieci kłamstw, zdrad i niejasnych przyjaźni, musi odkryć sposób na pokonanie swych prawdziwych wrogów, nim cały znany jej świat ulegnie zniszczeniu.